

Recenzja pracy doktorskiej pani mgr Anny Figi pt. *Antybohater w prozie polskiej po roku 1989 (próba typologizacji)*, napisanej pod kierunkiem pana prof. dra hab. Pawła Próchniaka

Rozprawa doktorska pani mgr Anny Figi poświęcona jest jednej z najczęściej spotykanych postaci, którymi zajmuje się współczesna proza, a mianowicie szeroko rozumianej postaci „antybohatera”, co się łączy blisko z kwestiami społecznego „wykluczenia” czy „outsiderstwa”, a także z problematyką wzorców osobowych czy też modeli heroizmu funkcjonujących w dzisiejszym polskim społeczeństwie. Podejście autorki rozprawy do tego zagadnienia jest przede wszystkim klasyfikatorskie, taksonomiczne, przypomina więc nieco porządkujące i „tabelaryczne” prace Przemysława Czaplińskiego, który zresztą klasyfikacji społecznie wykluczonych (a tacy są z reguły antybohaterowie) poświęcił w swoich studiach sporo trudu, przecierając szlaki, którymi pani Anna Figa zmierza.

Praca – jak przystało dziełu w założeniu klasyfikatorskiemu – ma bardzo przejrzystą architekturę. Składa się ze *Wstępu*, trzech rozdziałów: *Oblicza antybohatera: antyheros*, *Oblicza antybohatera: outsider* oraz *Oblicza antybohatera: Każdy – Nijaki – Nikt*, po czym następuje podsumowujące te rozważania *Zakończenie*. Owe rozdziały dzielą się z kolei na podrozdziały, wprowadzające kolejne rozróżnienia. Antyherosa na przykład widzi autorka w szatach kapłańskich, ale i w błazeńskiej czapce, bohater-outsider to u niej albo luj/menel, albo homoseksualista czy dresiarz. Z drugiej strony outsiderzy, według pani Figi, generują pewne charakterystyczne przestrzenie zamieszkania o cechach gettowych, labiryntowych lub – co ciekawsze – odznaczające się płaskością, brakiem miejsc wyróżnionych szczególnie, wyniesionych ponad inne. Jeszcze inaczej dzieli Autorka rozprawy obszerny rozdział poświęcony *everymanowi*, bohaterowi nijakiemu i wreszcie „nikomu”: tam daje się zauważyć tendencja do uchwytowania poszczególnych typów w ich dynamice, w przechodzeniu jednego w drugi.

Wszystko to napisane inteligentnie, żywo z punktu widzenia stylistyki i z zastosowaniem godnej podziwu erudycji w dziedzinie opracowań teoretycznych (notabene, uporządkowanie tego materiału w bibliografii jest dość ekscentryczne, autorka dzieli go bowiem podług poszczególnych rozdziałów swej rozprawy, mieszając pozycje omawiane w pracy z literaturą przedmiotu, co radziłbym – w przypadku druku rozprawy – zmienić). Pani Figa wykazuje się także doskonałą znajomością prozy najnowszej i jej poszczególnych nurtów, dzięki czemu praca nie operuje na ograniczonym polu przykładów, dobranych tak, by pasowały do taksonomii, ale stara się ogarnąć duży, reprezentatywny obszar tekstów współczesnej literatury, ponosząc zresztą, trzeba zaznaczyć, konsekwencje tego typu otwartości w postaci dyskusyj-

nego czasem charakteru zastosowanych podziałów. Rzecz tu nie tylko w niekompletności wybranego materiału – paradoksalnie bardziej rzucającej się w oczy tam, gdzie owego materiału jest dużo. To oczywiste, że zgromadzony przez panią Annę Figę zbiór literackich przykładów, jak każdy tego typu wybór, cierpi również na nieuniknione niedostatki. Ciekaw jestem na przykład, czy i gdzie wstawiłaby do swych tabel autorka rozprawy głównego bohatera *Morfiny* Szczepana Twardocha? A tytułową bohaterkę *Dzidzi* Sylwii Chutnik? Prosiłby się też o wpisanie w taksonomię (tym razem nader oczywiste) bohater innego *Homo polonicusa* – pióra już nie Marka Nowakowskiego, ale Krystiana Piwowskiego. Istotnym brakiem jest też nieuwzględnienie kilku powieści Jerzego Franczaka (przynajmniej *Nieludzkiej komedii* i *Da capo*), które kreują wyraziste – i różnorakie – portrety antybohaterów. Tego typu pominięcia są wszelako – jak już wcześniej zaznaczyłem – w istocie nieuchronne w pracach proponujących ujęcia taksonomiczne literatury.

Gorzej jest z przyjętymi definicjami poszczególnych kategorii antybohaterów. Ponieważ ich naznaczenie przez opinię publiczną i ewentualnie wykluczenie dotyka wielu typów postaci i jego motywacje bywają dosyć różnorodne, z pewnym zaskoczeniem spoglądałem na zbiorczą kategorię „antybohatera”, której Doktorantka użyła, aby ująć z pomocą jednego pojęcia wszystkich bohaterów negatywnych i/lub outsiderów, o których zamierzała pisać. Było to posunięcie obarczone pewnym ryzykiem, jak zawsze w przypadkach, gdy operuje się pojęciem, mającym w swoim składzie zaprzeczenie. Bo też czemu właściwie zaprzecza człon „anty-”? Kim jest „antybohater”? Łamagą wyszydzającym model bohaterskiego działania, czy herosem, broniącym jednak złej sprawy? Autorka dysertacji przez pewien czas boryka się we wstępie z rozstrzygnięciem tego typu dylematów, by w końcu – przyznaję – poradzić sobie jakoś z nimi, myślę wszelako, że można było uniknąć kłopotów już na wstępie, wybierając nieco inne pojęcia do konstrukcji taksonomii. Po prostu pojęcie antybohatera może mieć bardzo różne znaczenia, może też być używane w rozlicznych, niepodobnych do siebie wzajem kontekstach, na przykład w sytuacji, gdy mamy do czynienia z postacią o bardzo wyraźnym rysunku, ale budzącą z takich lub innych względów społeczną abominację – i w sytuacji, gdy jest ona, odwrotnie, nie do końca określona czy dorysowana, za czym mogą iść równie nieokreślone reakcje otoczenia na jej pojawienie się.

Sam trud klasyfikowania raz lepiej więc, raz gorzej się autorce rozprawy udaje. Weźmy na przykład trzy pierwsze podrozdziały w rozdziale o „antyherosie”. Oczekiwalibyśmy tutaj przede wszystkim licznych przykładów, tymczasem one się pojawiają dopiero pod koniec – jako wyliczenie autorów i tytułów książek. Od razu widać, że materiał egzemplaryczny, można rzec, stawiał opór Autorce. Na koniec przywołuje ona rozróżnienie Kołakowskiego pomię-

dzy „kapłanem” i „błaznem”, wdając się od razu w wyliczanie postaci księży – bohaterów powieści wydanych w ostatnich latach. Nie mogę w tym miejscu nie zauważyć, że pojęcia „kapłana” i „błazna” nie mają u Kołakowskiego tak dosłownie pojętych pól odniesienia i że „kapłanami” w jego rozumieniu mogą być ludzie dość dalecy od profesji księżowskiej.

Znacznie lepiej radzi sobie pani Anna Figa z klasyfikacją outsiderów: tu pełno jest przykładów z literatury i uwag klasyfikujących obyczaje, język, macierzyste terytoria outsiderów i wyznawane przez nich systemy wartości. Ale i ta klasyfikacja nie obywa się bez skazy: pani Anna Figa utożsamia z nieznanych mi przyczyn „lujów” i „meneli”, co budzi mój najwyższy sprzeciw. Luje to – przynajmniej w ujęciu Michała Witkowskiego, który wydaje się tu czołowym znawcą tematu – młodzi heteroseksualni chłopcy, często żołnierze z poboru, prości, dość prymitywni i raczej niezeepsuci. Uwiedzenie luja jest dla „cioty” niezwykle pociągające właśnie z powodu różnic, które ich dzielą i – *last but not least* – z racji elementarnego zdrowia, którym się luj legitymuje, niczym kuzyn Gombrowiczowskiego czanga, czyli prostego chłopaka z ludu, w rodzaju tych, których pisarz spotykał na ulicach Buenos Aires lub Santiago del Estero. Zwabienie do siebie, bądź po prostu w krzaki, czanga/luja to swoisty uwodzicielski majstersztyk. Luj ma więc niewiele wspólnego z menelem, który jest z reguły od niego starszy, zwykle zapijaczony i zdegenerowany, przez co nie stanowi bynajmniej łakomego kąska dla podstarzałego homoseksualisty polującego na erotyczne okazje. Ten ostatni ma w sobie umiejętność psychologicznej manipulacji oraz pewną tendencję pchającą go ku masochizmowi, samoponiżeniu, autodegradacji. Doskonale to widać na przykładzie *Dziennika złodzieja* i powieści Jeana Geneta, z których Witkowski czerpie oburącz inspiracje. Sam Witkowski bardzo interesująco opisał systemy porozumiewania się członków homoseksualnej wspólnoty, rolę, jaką w tym odgrywa plotka, legenda biograficzna itd. Outsiderstwo jest tu czymś względnym, wykluczenie także (alkolicycy wykluczani są przez społeczeństwo raczej indywidualnie, homoseksualiści – jako pewna grupa, która może być wewnątrz całkiem dobrze zorganizowana, a już na pewno zdecydowanie akceptująca zasadę swej odrębności). Mam wrażenie, że Autorka pracy po prostu niegłęboko weszła w psychologię homoseksualnych bohaterów, która jest bardzo specyficzna i wymaga w opisie sporej dawki wyrafinowania. Nie mówiąc już o tym, że całą homoseksualną tematykę przeniosła do osobnego rozdziału, pozbawiając ją bezpośrednich związków z tak wysoce charakterystycznym zespołem fascynacji erotycznych, jaki się wiąże z uwodzeniem przez homoseksualistów młodych chłopców o innych preferencjach.

Rozprawa doktorska pani Anny Figi kończy się podsumowującym wywodu *Zakończeniem*, w którym autorka pracy tłumaczy najważniejsze motywy związane z problemem anty-

bohatera. Dochodzi ona do wniosku, że zainteresowanie pisarzy postaciami noszącymi cechy antyheroiczne, outsiderami, figurami niejako zdefektowanymi czy niedorysowanymi jest charakterystyczną cechą naszych czasów i wynika ze stanu kultury, kondycji dzisiejszych Polaków jest więc, jednym słowem, świadectwem mówiącym o faktycznym stanie społeczeństwa. Dodałbym tu kilka istotnych, moim zdaniem, pytań, które mają na celu poddanie w wątpliwość jednoznaczności tej diagnozy.

Pytanie numer jeden: czy poświęcenie uwagi antybohaterom w miejsce tradycyjnych bohaterów świadczy o tym, że ci pierwsi zajęli w społeczeństwie miejsce drugich, czy o tym, że „bohaterstwo” w dawnym stylu stało się po prostu dla pisarzy i czytelników mniej interesujące, bo bardziej jednoznaczne i nie prowokujące zbyt skomplikowanych analiz i roztrząsań?

Pytanie numer dwa: czy nie jest więc po prostu tak, że to nie społeczeństwo, a literatura, jej preferencje i priorytety uległy zmianie?

Pytanie numer trzy: czy przynajmniej w przypadku bohaterów-homoseksualistów nie jest przypadkiem tak, że nie tyle przedstawicieli tej orientacji przybyło, ile – że tabuizacja tematu straciła na ostrości, że po prostu można już dziś otwarcie mówić i pisać o homoseksualizmie?

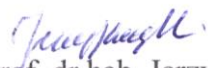
Pytanie numer cztery: czy – podobnie jak w sprawie homoseksualizmu – problem outsiderstwa motywowanego biedą czy alkoholizmem nie tyle stał się jakimś *signum temporis*, ile uznano go za jeden z istotnych tematów literatury, usprawiedliwiający jej istnienie (przed wojną bieda była jeszcze większa, choć prozie poświęconej ciężkim losom robotników i chłopów poświęcano zrazu znacznie mniej miejsca; to się zmieniło w latach trzydziestych, w związku z literaturą czasów kryzysu). Obecność outsiderów i wykluczonych w literaturze nie musi być zatem prostą funkcją obecności problemu w sferze międzyludzkiej, ważna jest także gotowość literatury do podjęcia tego tematu.

Reasumując, chodzi mi ogólnie o to, czy antybohaterowie to produkt kultury charakteryzowany przez pewną ilość określonych cech, tzn., że oni po prostu pojawili się jako zjawisko obiektywne w przestrzeni społecznej, a literatura na to zjawisko tylko reaguje, czy jest inaczej: antybohaterstwo to swoista „przypadłość” dotycząca bohaterów literackich, występująca więc przede wszystkim na terenie literatury? Wówczas bohaterowie, którzy nie umieją już zagrać roli herosa i popadają w swoistą niemożność lub katatonię byłiby jedynie szczególnie popularnymi wśród pisarzy naszych czasów postaciami literackimi, co nie oznacza, że istniałaby jakaś ich nadreprezentacja pośród rzeczywistych, nam współczesnych członków społeczeństwa. Możliwe zresztą jest i to, że prawdziwe są obydwie diagnozy. Może zresztą

być i tak, że antybohater jest po prostu wynalazkiem krytyków literackich, poszukujących syntetycznych formuł pozwalających opisać najnowszą literaturę. Wówczas nacisk kładlibyśmy na pełnioną przez to pojęcie funkcję porządkującą na terenie krytyki i tworzonego przez nią repertuaru form i gatunków obecnych w literaturze współczesnej. Od przyjętej tu ontologii i katalogu zastosowań pojęcia antybohatera zależy konkluzja na temat miejsca, w jakim ulokowany jest ten problem w przestrzeni kultury.

Zgłosiwszy szereg pretensji i pytań do pracy pani Anny Figi, nie mogę jednak nie podkreślić raz jeszcze wszystkich plusów jej rozprawy. Omawiane przez nią problemy są rzeczywiste i niezależnie od pewnych zastrzeżeń, jakie mam do zastosowanych przez autorkę definicji czy klasyfikacji, uznaję w pełni, że w swojej dysertacji wykonała ona bardzo wiele naprawdę potrzebnej i konstruktywnej pracy, co powoduje, że bez większych wahań mogę jej dzieło rekomendować do druku, zalecając tylko autorce przemyślenie niektórych kwestii i ewentualne modyfikacje w pewnych szczegółowych punktach wyводу, które wymieniałem wcześniej.

Podsumowując dotychczasowe spostrzeżenia, stwierdzam więc, że rozprawa doktorska pani mgr Anny Figi spełnia w całej rozciągłości wymagania stawiane przez ustawę o szkolnictwie wyższym przed tego typu pracami, wnoszę zatem o dopuszczenie autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Prof. dr hab. Jerzy Jarzębski
Uniwersytet Jagielloński
Wydział Polonistyki

Kraków, 18 kwietnia 2015